

12 września 2010

Gość Niedzielny [gość świdnicki](#)

Wiosna jesienią

tekst i zdjęcia **ks. Roman Tomaszczuk**
rtomaszczuk@goscniezielny.pl

Życie duchowe.

Jedne pogrążają się w depresji żaloby, inne szykują się na tamten świat, a Jadwiga zaczyna żyć.

Stała nad grobem swego męża. Po raz tysięczny spojrzała na datę jego śmierci. – Nie będziesz zazdrosny? – szepnęła. Kiedy podeszła córka z rodziną, wiedziała, że nie ma na co czekać. Przecież nie będzie już lepszego miejsca i właściwszego czasu. Powinna im o wszystkim powiedzieć. Ale jak to zrobić, kiedy słowa więzną w gardle, a łzy cisną się do oczu jak wzbierająca rzeka. One ją zdradziły. Łzy. Córka poczuła niepokój. Powietrze zgęstniało od skrywanych emocji. – Co się dzieje? – przemknęło wszystkim w jednej sekundzie. – Coś ci powiem. Coś wam powiem – poprawiła się.

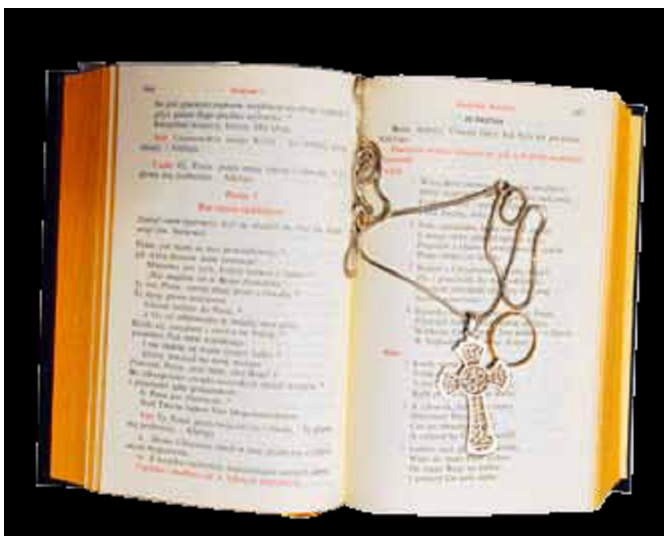
Stracić matkę?

Od czego tu zacząć? – zastanawia się Jadwiga, kobieta, której życie pisane przez szarą codzienność u swego schyłku doczekało się zaskakującego rozwinięcia. – Dopowiedzenia, albo jeszcze lepiej spełnienia – wtrąca, sięgając po brewiarz, na którym leży duży krzyż. – Otrzymałam go od biskupa. Jest przypomnieniem o wierności, która musi kosztować. Ale jak dotąd wcale nie czuję tego ciężaru nowego życia. Wprost przeciwnie. Patrzę na swoje zmarszczki, a i dziwię się, że w sercu tyle wiosny. Jak u zakochanej nastolatki – dodaje nieśmiało. Na policzkach pojawia się delikatny róż? A może to tylko gra świateł i ta duszność w „wielkiej wałbrzyskiej płycie”?

– Początek... – zaczyna, ale zaraz milknie. – Przepraszam bardzo – mówi, odpędzając na chwilę wspomnienie płaczących wnuków. – Bali się, że mnie stracą. Nie rozumieli, o co tu chodzi – tłumaczy ich. Wtedy na cmentarzu moje wyznanie wprowadziło ich w konsternację. Przestali dzwonić. Nie rozumieli mnie, a bali się pytać o szczegóły, jakby podejrzewali, że mogą one potwierdzić złe przeczucia. To był błąd, bo przecież konsekracja nie zabrała im ani matki, ani babci. Wprost przeciwnie. Dała im jeszcze więcej mnie samej. Im i Kościołowi – zapewnia żarliwie, ściskając w dłoni krzyżyk.



– Świat wokół mnie się nie zmienił,
zmieniło się życie w moim sercu
– zapewnia Jadwiga Grodzieńska



Liturgia godzin, obrączka i krzyż to znaki konsekrowanej wdowy wręczone jej przez biskupa.

Dać z siebie wszystko

– To bardzo dzielne kobiety – zapewnia ks. Wenancjusz Róg, kapłan, który przygotowywał dwie wdowy do przyjęcia konsekracji. – Ich życie nie zmieniło się w wymiarze zewnętrznym, ale otrzymało głębię, którą daje wydanie się Bogu. To ufne spoczywanie w Jego ramionach, bycie Jego własnością, pozostanie w bezwarunkowej dyspozycji względem Kościoła to sposób na zaspokojenie wewnętrznego pragnienia jedności z Bogiem – wyjaśnia. – Kiedy zwróciłam się do księdza Wenancjusza, niegdyś mojego proboszcza, by mnie przygotował, by mi pomógł dojrzeć do tego

duchowego zaproszenia, okazało się, że to nie takie proste – wspomina pierwszą wizytę w sprawie swojej konsekracji. Był rok 2008. – Wiekowy kapłan jakby zmieszał się i rzeczywiście po chwili przyznał, że nie miał okazji wspierać kogokolwiek w takiej decyzji. Pięćdziesiąt pięć lat kapłaństwa i taka niespodzianka – uśmiecha się Jadwiga.

– Bóg jest bardzo tajemniczy. Nigdy nie wiesz do końca, czym cię może zaskoczyć – kontynuuje ks. Wenancjusz. – To, co odczytały te kobiety, nie jest niczym nowym, ale przez wieki zapomnianym w Kościele. Starożytność chrześcijańska, czasy biblijne potwierdzają stan wdów, które zrezygnowały z ponownego zamążpójścia, by jeszcze gorliwiej służyć Bogu w Kościele – podkreśla duchowny.

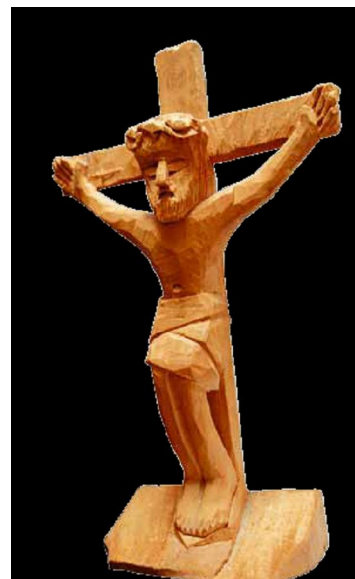
Moja matka – Kościół

Jako katechетка Jadwiga zawsze była blisko Kościoła. Zaangażowana w życie parafii, brała udział w spotkaniach odnowy charyzmatycznej. Wśród swoich uczniów słynęła z surowości i konsekwencji. Wiedzieli, że z katechետką nie można zadzierać. – Jadzka idzie! – rozległo się ostrzeżenie na osiedlu, gdy zbliżała się do grupy wyrostków. Na chwilę znikwały podejrzane puszki i tłące się papierosy. Milkły rozmowy. Jej silna osobowość i przenikliwe spojrzenie budziły respekt. Nikt nie podejrzewał, że pod tym wszystkim tli się od całych dziesięcioleci utajnione pragnienie.

„Bóg się o swoje upomni” – to zdanie pobrzmiwało w życiu Jadwigi przez całe małżeństwo. – Tak prorokował proboszcz mojej młodości, ks. Mikulski, pallotyn, bo ja z Podgórza pochodzę – wyjaśnia. – Przecież miałam pójść do zakonu – wyznaje absolwentka liceum niepokalanek i była oazowiczka.

Kiedy w 1999 roku umarł mąż, zrozumiała, że jest wolna. Coś w niej krzychało, ale nie umiała zrozumieć, o co chodzi. Bała się, że dziwaczeje, że coś sobie wmawia, że ulega swoim nastrojom i swojemu widzimisię. Po co Bogu stara kobieta? – zastanawiała się i czekała, co będzie dalej.

Ten krzyż z oazy w Krościenku towarzyszy Jadwidze w jej duchowych zmaganiach od dwudziestu lat.



Uparty Bóg

W 2005 roku, jak zwykle w niedzielę, sięgnęła po „Gościa Niedzielnego”. Od razu zaintrygował ją wywiad z Elżbietą Hurman. – Moją znajomą zresztą. Wiedziałam, że zdecydowała się na życie w stanie konsekrowanym. Jako dziewczica. Byłam przecież na jej ślubach. Artykuł w gazecie poruszył mnie – przyznaje, sięga po tekturową teczkę i wyjmuje z niej egzemplarz tamtego „Gościa”. Na stronie zakreślone są dwa zdania: „Staram się zupełnie zawierzyć Chrystusowi, bo skoro powołał mnie na tę drogę, to On o wszystko się zatroszczy” – to wyznanie Elżbiety, a tuż obok wypowiedź o. Radeckiego z Wrocławia: „Kluczem do zrozumienia różnorodności powołania, ich sensu i wartości jest służba Bogu i ludziom”.

Nie potrafiła już czekać. – Serce chciało więcej i to więcej stawało się bardzo konkretne – wspomina. Zaczęła szukać informacji o konsekrowanych wdowach. W końcu i tak ślęczała w bibliotece, przygotowując rozprawę doktorską, więc przy okazji zajęła się jeszcze i tym tematem. Teologia rzucała ją na kolana. – A na kolanach dobrze widać, jak wielki i kochający jest Bóg i jak bardzo jesteśmy Mu potrzebni – zapewnia.

Temperowanie

Obrączkę z palca zdejmuję niechętnie. – Tylko do zdjęcia – zapewniam. Podaje i śledzi każdy mój ruch. – Nad grobem męża wiele spraw mogłam sobie przemyśleć – zaczyna. – Jego śmierć dała mi odważny impuls do stawiania pytań o to, jak dalej żyć – kontynuuje. – „Skoro tobie już nie jestem potrzebna, to oddam się do dyspozycji Chrystusa i Kościoła”, pomyślałam i zaryzykowałam wizytę u ks. Roga. Potem poszło już gładko. A teraz? Kiedy córka zatelefonowała, żebym im pobłogosławiła przed długą podróżą, wiedziała, że nie tylko dla mnie, ale i dla innych moje życie nabrało nowej wartości – wspomina.

Konsekrowana wdowa – kobieta Chrystusa i Kościoła. – Brzmi to bardzo mocno, ale taka jest prawda – potwierdza ks. Wenancjusz Róg. – Proboszczowie powinni z większą śmiałością zwracać się do konsekrowanych świeckich o pomoc i zlecać im dodatkowe zadania w parafii – zachęca. – Wtedy objawia się na zewnątrz sens konsekracji – dodaje.



Zdjęcie Jana Pawła II w pracy doktorskiej pt. „Kerymatyczne głoszenie słowa Bożego we współczesnej nowej ewangelizacji w ujęciu Jana Pawła II” nie zaskakuje.

– Prowadzę bibliotekę parafialną – dopowiada wdowa. – Ale chcę jeszcze powiedzieć o pewnym paradoksie. Otóż bardzo mi zależało, żeby moja decyzja pozostała ukryta przed światem. Zobowiązałam nawet proboszcza do zachowania dyskrecji, gdy prosiłam go o potrzebne mi dokumenty. Cały plan runął w gruzy w chwili konsekracji. My dwie jesteśmy pierwszymi konsekrowanymi wdowami w regionie. Media podchwyciły temat. Na efekty nie czekałam długo – zapewnia i wspomina, jak to w sklepie w ostatnim momencie powstrzymała się od dosadnego komentarza na zachowanie kasjerki.

– Na szczęście uprzedziła mnie pani stojąca obok. Zapytała mnie, czy ja to ja. Od razu pojęłam, jakiej katastrofy uniknęłam. Przecież gdybym wybuchła wobec tej kobiety, sprawiłabym jej niemiłą niespodziankę. Dziękowałam Bogu za ten znak. Muszę powściągać swój temperamencik – podsumowuje.

Obok cmentarza

Czasami chciałabym mieć swoją przełożoną – przyznaje Jadwiga Grodzieńska. – Jako matka i żona jestem przyzwyczajona do podejmowania decyzji razem z mężem. Teraz jestem sama. Na cmentarz po radę nie mam co chodzić. Mąż się nie zna na ślubach, jakie złożyłam – uśmiecha się. – Odnalazłam swoją duchowość. Całkowicie zaufałam Panu Bogu. Teraz każdego dnia proszę Go, by On dokończył to, co sam rozpoczął. Tylko tak będę mogła stawać się znakiem Chrystusa w świecie – kończy. I co jeszcze? – Proszę napisać, że przez radykalizm i wierność szykuję się na Boży sąd. •